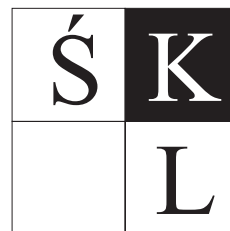


ŚWIĘTOKRZYSKI KWARTALNIK LITERACKI



KIELCE 2020 NR 3-4 (69-70)

ISSN 1429-849-X

ISBN 978-83-7273-995-7

NAGRODZONY PRZEZ MARSZAŁKA WOJEWÓDZTWA ŚWIĘTOKRZYSKIEGO
Literatura – kieleckim sztandarem (Diotr Kuncewicz)



Dorota Kwoka, Bez tytułu, olej na płótnie (2013)

OD REDAKCJI 5

Stanisław Nyczaj: ZAPRASZAMY NA ŻEROMSZCZYZNĘ... 5	5
W rozmowie z wójtem Gminy Masłów Tomaszem Lato..... 5	5
W rozmowie z dyr. Centrum Edukacji i Kultury „Szkłany Dom” w Ciekotach Wojciechem Purtakiem..... 8	8

WYDARZENIA 11

Warszawska Jesień Poezji 2020..... 11	11
Stanisław Nyczaj: „Samosterowne słowa” i filmowe kadry... 11	11
Literatura jako antidotum, panaceum i wymowne słowomilczenie..... 14	14
Wybór utworów z antologii <i>Na koronawirusie</i>	
Romuald Bielenda: wiersze..... 16	16
Krystyna Cel: wiersze..... 16	16
Harry Duda: wiersze..... 16	16
Elżbieta Jach: Fraszkii pandemiczne..... 17	17
Stefan Jurkowski: wiersze..... 17	17
Krystyna Konecka: Z cyklu <i>Kruchość</i> 17	17
Benedykt Koziół: Tryptyk koronny..... 18	18
Jan Lechicki: wiersze..... 19	19
Elżbieta Lisak-Duda: wiersze..... 19	19
Anna Maria Musz: wiersze..... 19	19
Irena Nyczaj: Insekt (opowiadanie)..... 19	19
Stanisław Nyczaj: wiersze..... 22	22
Irena J. Paździerz: Odnowa (Od nowa) – opowiadanie..... 22	22
Kazimiera Szczykutowicz: wiersze..... 24	24
Julia Pawlicka-Dekert: wiersze..... 24	24
Władysława Szproch: wiersze..... 25	25
Anna Zielińska-Brudek: Jest do pokonania (opowiadanie) .. 25	25
Marlena Zynger: wiersz..... 26	26

WSPOMNIENIA 27

Uta Przyboś: Wspomnienie o Ojcu Julianie..... 27	27
Janusz Termer: Pożegnanie Eugeniusza Kabatca..... 31	31
Stanisław Nyczaj: Pożegnanie Ireny Żukowskiej-Rumin..... 33	33
Wspominamy Stanisława Bartosa (1934–2020)..... 35	35
Krystyna Cel: Sentymentalny rozrachunek..... 35	35
Dr Marianna Mycińska: Z wiarą, uporem i nadzieją w zmaganiach..... 36	36
Pisarze wspominają Rafała Orleńskiego i Stanisława Grabowskiego..... 38	38
Krystyna Cel: Życiodajne drzewo..... 38	38

TWÓRCZOŚĆ 39

Autoprezentacja Pelagii Borowskiej 39	39
Złoty strzał (fragm. powieści)..... 40	40
Opinie krytyków..... 43	43
Autoprezentacja Doroty Kwoki 45	45
Twórczość..... 45	45
Opinie o twórczości Doroty Kwoki..... 46	46
Autoprezentacja Ireny Stopierzyńskiej-Siek 49	49
Twórczość..... 51	51
Opinie o twórczości Ireny Stopierzyńskiej-Siek..... 53	53
Autoprezentacja Janusza Szota 55	55
Twórczość..... 56	56
Opinie o twórczości Janusza Szota..... 58	58

Autoprezentacja Władysławy Szproch 60	60
Fragmenty wypowiedzi krytyków literackich..... 61	61
Wybrane wiersze..... 63	63

Autoprezentacja Zbigniewa Toborka 66	66
Twórczość..... 68	68
Opinie krytyków o twórczości Zbigniewa Toborka..... 68	68

Autoprezentacja Anny Zielińskiej-Brudek 71	71
Od siebie: Dzięki pisaniu świat nie ucieka..... 71	71
Twórczość..... 75	75
Krytycy o twórczości Marii Włodno 76	76

PREZENTUJĄ SIĘ NAJBLIŻSI WSPÓŁPRACOWNICY..... 78	78
Harry Alfred Piotr Duda 78	78
Twórczość..... 79	79
Głosy krytyków..... 81	81
Stefan Jurkowski 82	82
Taki jestem (jezdem!)..... 82	82
Twórczość: Dekalog mój..... 85	85
Prezentacja Anny Marii Musz 87	87
Kazimierz Kochański 88	88
Twórczość..... 88	88
Fragmenty recenzji..... 91	91
Barbara Wrońska 92	92
Twórczość..... 92	92
Opinie i fragmenty recenzji..... 94	94
Szczęśny Wroński 96	96
Twórczość..... 97	97
K. Miklaszewski: <i>Konsultanci</i> są dobrzy na... w s z y s t k o 98	98
Fragmenty recenzji..... 100	100

DEBIUT: Daria Niemoja: Jonasz (opowiadanie – fragm.) .. 101	101
-------------------------------------------------------------	-----

Z konkursu Wojewody Świętokrzyskiego i Radia Kielce: opowiadania wyróżnione 104	104
Michał Janusz: Oblężenie..... 104	104
Joanna Pypeć: Życie spowite mgłą strachu..... 105	105
Jan P. Grabowski: „Patrzeć, widzieć, zobaczyć”..... 106	106
Koncert z okazji 40-lecia Solidarności..... 108	108
Bohdan Wrocławski: wiersze..... 109	109
Grzegorz Rak: Magia teatru (opowiadanie)..... 110	110

SZKICE – ESEJE – RECENZJE 112

Krystyna Cel: <i>Opus Magnum</i> polskiej pisarki..... 112	112
Barbara Gajewska: Z pochylenia nad tomikiem wierszy Benedykta Koziela <i>Z obłoków z doliny</i> 115	115
Beata Kępińska: Słów kilka o poezji Benedykta Koziela.... 116	116
Bogumił Wtorkiewicz: Nektar słów..... 118	118
Tadeusz Stolarski: Regionalny rarytas Teofili Sokolińskiej 119	119
Stefan Jurkowski: O antologii <i>Na koronawirusie</i> 121	121
O najnowszych tomach poetyckich Stanisława Nyczaja.... 122	122
Feniks – Nagroda dla Marleny Zynger..... 124	124
W trosce o nowe interakcje pomiędzy pisarzami a czytelnikami (rozmowa S. Nyczaja z dyr. Ewą Cygan) 125	125
Z naszych plenerów..... III str. okładki	III str. okładki
Pastele Barbary Pasierb-Jezierskiej..... III str. okładki	III str. okładki
Malarstwo Doroty Kwoki..... I i IV str. okładki	I i IV str. okładki

Autoprezentacja Anny Zielińskiej-Brudek

Anna Zielińska-Brudek w przeszłości nauczycielka, dziennikarka i policjantka. Wydała 4 tomy poezji: *Gorzkie owoce*, *Tymczasowi*, *W oknie zaufania* oraz *Ugina się dzień*. Współredaktorka książek: *Duszpasterstwo Policyjne* oraz *Policjanci wczoraj i dziś*. Autorka tekstu *Kolędy od policjantów*, pierwszego tego typu utworu w kraju. Kompozytorem muzyki do najnowszej wersji kolędy był Romuald Lipko założyciel Budki Suflera. Napisała teksty 3 hymnów: dla Zespołu Szkół Powiatowych w Bodzentynie *Mowa ojczysta jest tu*, LO im. ks. kard. Stefana Wyszyńskiego w Staszowie *Pieśń dla mojej szkoły* oraz dla Zespołu Szkół Nr 1 we Włoszczowie pt. *Nasza szkoła, to nasz kraj*. Jest autorką słów do hymnu dla niepełnosprawnych *Od miłości do świętości* oraz pieśni *Niejedno serce* poświęconej Papieżowi Janowi Pawłowi II. W 2020 r. zajęła I miejsce za wiersz *Czas mój jest bliski* w konkursie poetyckim XVI Festiwalu Wielkopostnego organizowanego przez WDK w Kielcach.

Należy do Związku Literatów Polskich. Odznaczona Medalem Komisji Edukacji Narodowej oraz Brązowym Krzyżem Zasługi. Za osiągnięcia twórcze dwukrotnie nagrodzona przez Prezydenta Miasta Kielce (2015, 2020). W 2019 otrzymała odznakę honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej” przyznaną przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Od siebie: Dzięki pisaniu świat nie ucieka

Urodziłam się w Bogorii. Pochodzę z Łazisk, małej, malowniczej miejscowości w Świętokrzyskiem. Było nas pięcioro rodzeństwa. Z dzieciństwa pamiętam zapach chleba, który piekła mama, samowar przywieziony przez ojca z byłego Związku Radzieckiego i ciężką pracę na roli.

Po ukończeniu LO w Staszowie nie dostałam się na studia. Marzyłam od dziecka, żeby zostać nauczycielką. O takiej możliwości dowiedziałam się z radia. 10 sierpnia 1980 roku spakowałam najpotrzebniejsze rzeczy i wraz z koleżanką pojechałyśmy do dawnego województwa białkopodlaskiego, gdzie zatrudniano takich jak my, niewykwalifikowanych nauczycieli.

Wysiadłyśmy na pierwszym przystanku za Lubartowem i idąc pieszo 3 km dotarłyśmy do szkoły w Siemieniu. Dyrektor zaproponował nam pracę w pobliskim Amelinie, gdzie uczyłam języków polskiego i rosyjskie-



go oraz WF-u. Podnosiłam kwalifikacje pedagogiczne w Studium Wychowania Przedszkolnego w Białej Podlaskiej, studiując jednocześnie w bydgoskiej WSP. Wracając ze studiów do podlaskiej wioski nad ranem, przebierałam się i z marszu, bez odpoczynku rozpoczynałam lekcje. Przygotowanie konspektów bez maszyny do pisania, ale z troską o wymawiane i pisane słowo, która do dzisiaj pozwala unikać błędów ortograficznych. Czy niewiele starsza nauczycielka mogła przekazać coś wartościowego i zapadającego w pamięć swoim uczniom? Przyznam nieskromnie, że chyba tak, bo do dzisiaj już po 40 latach jestem zapraszana na spotkania ze swoimi wychowankami. Miejsce mojej pierwszej pracy to przysiółkowa wioska zabita deskami. Brak jakichkolwiek rozrywek powodował ucieczkę w świat, jaki rysowała w mojej głowie wyobraźnia i dziecięce marzenia – poezja! Do niej uciekałam. Zaczęłam pisać. Los się uśmiechnął czy może było to przeznaczenie, bo w ogólnopolskim konkursie poczytnego „Słowa Podlasia” mój wiersz *Zdążysz* zdobył I nagrodę i to zdecydowało o moim późniejszym życiu. Radość nie miała granic! Znalazłam swoje powołanie. Pisać! Był rok 1983. Pamiętam do tej pory słowa krytyka literackiego Zygmunta Mikulskiego z Lublina, który powiedział: „Pisz, dziewczyno, jesteś jak nieoszlifowany diament”.

Dostałam propozycję pracy jako korektorka w „Słowie Podlasia” w Białej Podlaskiej. Tam zdobywałam dziennikarskie szlify. Doskonaliłam także warsztat twórczy, poddając ocenie swoje wiersze opiniom

znanych krytyków literackich m.in. Piotra Kuncewicza czy Stanisława Jana Królika. To oni decydowali o ich wartościach i wyborze do publikacji w almanachu „Prezentacje” wydanego w 1984 r. przez Klub Literacki „Maksyma” w Białej Podlaskiej. Rok później moje wiersze zamieszczał również Dwutygodnik Społeczno-Kulturalny „Kamena”, „Sztandar Ludu”. Wiersze prezentowane były także na antenie Polskiego Radia. W tym samym czasie współpracowałam ze „Sztandarem Młodych” i gazetą „Nowa Wieś” dzieląc się konkretną wiedzą o wydarzeniach trudnych, bolesnych, wymagających wsparcia i pomocy.

Tęskniłam za rodzinnymi stronami. Po pięciu latach tułaczki, w 1985 r. wróciłam do ukochanych sandomierskich nizin. Rozpoczęłam pracę w „Tygodniku Nadwiślańskim”. Zarzuciłam pisanie wierszy, wciągnęło mnie dziennikarstwo. Najbliższa była mi tematyka społeczna i kryminalna. Pomoc przez nagłośnienie w gazecie zjednywała mi sympatię czytelników. Materiały „Nie było miejsca dla Ciebie” czy losy narkomana z Nowej Dęby, którego nocne wycie niosło się przez miasto zapadały w pamięć czytelników, powodowały lawinę bardzo osobistych listów. Tak, faktycznie, wtedy interwencje prasowe miały wpływ na kreowanie i poprawę rzeczywistości. Nie ominęła mnie polityka. W 1990 r. pisałam cykl materiałów o ludziach Solidarności. Nie było ich tak wielu: Stanisław Kielek, Stanisław Krupka, Jacenty Jędruch, Marek Chruściel czy Anna Żmijewska internowana w Gołdapi razem z Izabelą Cywińską. Dziś żyjąc w zapomnieniu patrząc ze zdziwieniem i pobłażaniem na obecnych, nieznanych wcześniej pseudoopozycjonistów piastujących dzisiaj funkcje starostów czy inne wysokie urzędy i z wielką ochotą wypinają piersi do orderów. Pytałam o tych ludzi bohaterów moich artykułów; nikt o nich wówczas nie słyszał. To przykre, jak pod wpływem politycznej koniunktury rodzi się w takich głowach ideologia i dbałość o własną karierę i kieszeń.

Interesowała mnie także ciemna strona życia. Głośne na całą Polskę podwójne zabójstwo w Stalowej Woli, gdzie po materiale musiałam zeznawać w Prokuraturze, skąd znam fakty, o których prowadzący nie mieli pojęcia? A na rozprawie sądowej jeden z oskarżonych wskazując na mnie krzyknął „Przez Ciebie k... tu jesteście!”. Zabójstwo tarnobrzesckiego cinkciarza i kilka innych, a potem wywiad z Komendantem Wojewódzkim Policji w Tarnobrzegu, który znając już moje zainteresowania kryminalne zaproponował stanowisko rzecznika Policji. Zastanawiałam się nad podjęciem decyzji przez trzy miesiące. Środowisko dziennikarskie zniechęcało mnie. „Zostaniesz szarą

masą policyjną”, słyszałam. Podjęłam decyzję, kiedy nieodżałowany senator Zbigniew Romaszewski, oprowadzając mnie po Sejmowych korytarzach, powiedział: „Idź do tej policji, bo potrzebni są tam nowi, nasi ludzie”. Poczułam się jak zdrajczyni, wmawiając sobie oraz innym, że do policji pchnęła mnie ciekawość i chęć przeżycia przygody. Początki służby, założony mundur bardzo ograniczały moją wolność, obcy wojskowy dryl, podpisywanie listy, stanie na baczność przed przełożonymi, wykonywanie rozkazów bez dyskusji. Traciłam pewność, kiedy dziennikarze zadawali kłopotliwe pytania, a ja po drugiej stronie jako „tarcza” komendanta.

Upłynęło wiele czasu nim doszłam do wniosku, że przejście do policji to nie eksperyment, ale dobry wybór kolejnej drogi zawodowej. Nowo powstała Policja nie miała jeszcze dobrych notowań. Mimo to czułam, że tam jest moje miejsce. I znów nie mogę ukryć swoich zasług, bo do niedawna ta znieawidzona przez społeczeństwo instytucja zaczęła odzyskiwać ludzką twarz. Na konferencje prasowe często organizowane przeze mnie przychodzili wszyscy ówczesni postowie i senatorowie, dzisiaj już zapomniani, ale na trwale zapisani w walce o lepszą Polskę: Marian Dojka, Jacek Bujak, Władysław Liwak. Po raz pierwszy też na jednym ze spotkań poznali się ze sobą polityczni antagoniści Jerzy Jaskiernia i Zbigniew Romaszewski. Wspólnie podjęli wtedy decyzję o interpelacji poselskiej, bardzo ważnej dla służb mundurowych.

Nie ukrywam, że byłam za to doceniana. Nagrodą było skierowanie do Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie, którą ukończyłam w 1998 roku. To były szczególnie ważne lata, które wspominam jako dające spełnienie w służbie człowiekowi. Nie zapomniałam o pisaniu artykułów, współpracując z różnymi gazetami. Świat zdarzeń policyjnych znałam już doskonale i dzieliłam się nim z czytelnikami. Aż przyszedł 1999 rok, administracyjna reforma. I znów trzeba było podjąć trudną decyzję. Zostać w powiatowym Tarnobrzegu czy iść za głosem ówczesnego Komendanta Wojewódzkiego Policji w Kielcach, Jana Pola, który wskazywał Kielce i Biuro Prasowe. Dokonałam wyboru i przenieśliśmy się z mężem do Kielc.

Wszystko uległo zmianie. Trudne lata, kiedy zabrakło pomocnej dłoni. W kieleckiej Komendzie przez wiele lat wszystko było „mane, tekel, fares”, a ja nie pasowałam do Biura Prasowego i zamieniłam je na Wydział Ruchu Drogowego, zajmując się profilaktyką i edukacją. Tak jak w każdej pracy, oddałam jej serce i umiejętności, jakich coraz więcej zdobywałam. Starłam się docierać do przeciętnego człowieka:

młodzieńca, dzieciaka, wskazując na postawy i zachowania, jakie powinien prezentować odpowiedzialny kierowca czy pieszy. Sądzę, że choć w małym stopniu, to jednak cel osiągnęłam; znów wyrazem tego są liczne dowody uznania.

Służąc w policji, na kilka lat porzuciłam swoją pasję – pisanie wierszy. Raporty, meldunki, notatki, urzędowy język odzierają ze złudzeń, że w policji będę mieć coś wspólnego z poezją. Przełomowy okazał się rok 2008, kiedy to w kieleckim Pałacyku Zielińskiego natknęłam się na Stanisława Nyczaja, Prezesa ZLP w Kielcach. Podeszłam przerywając mu ożywioną rozmowę z żoną przy kiermaszu książek. Przypomniałam wspólny pobyt na literackim seminarium w 1984 roku w Gdańsku i jego pamiątkowy wpis na tekturowej okładce: „Poczekaj, Aniu! Jeszcze te najlepsze wiersze przyjdą tłumnie i Cię nie opuszczą”. Wtedy to po kolejnym, twórczym spotkaniu w domu Irenki i Staszka Nyczajów postanowiłam pogodzić dwa odległe światy i służąc w policji otworzyć drzwi do poezji. Otworzyć w sensie dosłownym: szufladę, w której nagromadziłam mnóstwo wierszy, w sam raz na wydanie tomiku. Kiedy mąż Mirosław wyjechał na kilka miesięcy do Anglii, zebrałam w całość napisane wiersze. To także dzięki niemu ukazał się w 2009 roku mój tom poezji pt. *Gorzkie owoce*. Poczułam ogromną ulgę, bo powrót do pisania zaspokoił moją wewnętrzną potrzebę wolności, uwolnił ze złych emocji i stał się przywilejem, którego nikt nie jest w stanie odebrać. Kolejne tomy poezji powstały w latach 2015-2018. W lutym 2018 roku, po 27. latach służby w policji pożegnałam się z mundurem wierszem *Pora na do widzenia*.

Myśląc o kolejnych publikacjach, przypominam sobie słowa, które Wiesław Myśliwski powiedział na jednym ze spotkań autorskich: „Ktoś, kto pisze książkę powinien się zastanowić, czy na tę książkę warto ściąć sosnę”. To pytanie nurtuje mnie cały czas.

Będę jednak pisać, utrulać moją ojczyznę, którą mam w sercu, to są wszystkie doznania, jest to moja przeszłość, a także wstyd i duma. Próbuję zrozumieć w Polsce to, co mi się nie podoba, i jestem dumna z tego, co mi przynosi radość. Polska to są tradycje, patriotyzm, moje korzenie, mowa ojczysta. I to niebo... My się zmieniamy, a niebo jest to samo. Kołysze się nad nami, układa historie. Choć wydaje się dalekie i często groźne, to jednak znane, kochane, bo moje, polskie...

Może być Ania

Taka malutka,
w buciorach szarpanych
wątpliwościami,
opuściła ośłą ławkę
i człapie po ulicach miast
w oczekiwaniu na egzaminy.

Te częste podróże
po rozum do głowy,
to bruzdy na sercu
z niepotrzebnych
i potrzebnych namiętności,
to odwrócone plecy
od ludzkiej głupoty
i ciepłe spojrzenie
za odchodzącym czasem.

Taka malutka,
może być Ania.

Kulawy Anioł

Potknął się o mój oddech.
To było w ubiegłym wieku.
Porzucił na jałowej glebie.
Sprawdza do dziś obecność.
Jestem jego kulą u nogi.

Zmienia wciąż pieluchy,
wystawia liche cenzurki.
Za wagary, błędne ściagi,
skorupy rozbitego dnia
i pokruszoną miłość.

Za te uskrzydłone randki,
z jednookim snajperem,
co nosi klepsydre białą.
strzela umyślnie złem
i w czarnej zamyka ramce.

A mój anioł nosi kulki,
zmienia tor pocisków.
I turla się ze śmiechu.
Dał mi swoje piórko,
kazał napisać „nic darmo”.

Pustka

To matecznik samotności
i próchno bez trzewi.
Gangrena do wycięcia,
co poci się ze strachu.
I zna słowo „gore”.

Pustka to czyścić,
tarzanie się w ogniu.
Drogowskaz odkupienia,
ze śwędem popiołu.
A po niej tylko Feniks.

Poduszka

Przyjaciółka, białym snem napełniona,
pierwsze i ostatnie czuje tchnienie.
Jak spowiednik od kołyski po zgrzyt wieka,
nadziejami zabrudzony rozum szoruje.

Turlają się zbłąkane zapachy miłosne
moje, twoje i nasze gorące spełnienia.
Rzednieje poduszka i to psie przywiązanie,
daje się potarmosić, przynosi też zdradę.

Kwili sumieniem – taka naga poniewierka,
poci się porzucona nałożnica, wala
gdzieś tam po cudzych kątach wprost
[bezwstydna czasem,
przywiera na jutro aż do zmęczonej ściany.

Spod konającej głowy często wrywana,
czeka, powiernica, na sekretne wyznania.
Ciekawością nadęta, układa marzenia.
Takie to życie od poduszki do poduszki.

Pył słów

Poklepujący się po plecach
politycy krótkiego żywota
wszczynają tumany kurzu.
Każą się nosić na rękach,
kichać za ich zdrowie
w podzięce za katar,
rybie oko i długie nosy.

W ciasnym kurniku,
słabo oświetlonym,

proszę państwa,
zbłąkany pył słów
polityków ulotnych
dodaje, mnoży, dzieli.
Rządzi kurzą ślepotą.

Natura kałmuka

Jaśnie panie, w dechę jest!
Język mam giętki do gadki
i kark do czapkowania.
Puszczam oczko,
na dorobku jestem.
Przy każdej pogodzie,
od zawsze i teraz
ćwiczę ukłony.

Datki, jaśnie panie
w samej rzeczy tak.
Pospołu z tobą cierpię
na wrodzoną chorobę
głaskania po plecach
i stopach pomagierów,
czarta rozdającego karty.
Taka Polska właśnie.

Jest we mnie ten Bałtyk

W słonecznej melancholii
jaśnieje fala za falą.
Płynie bez uwięzi
łagodny śpiew morza,
rozlewa przyszłość.
Z wdziękiem promieni
dodaje, mnoży cuda
na wyspie codzienności.

Nie mniej, niż chmury
spojrzenia przyciągają
sztorm i skulone mewy.
Ponaglone wiatrem,
szumią gniewnie skrzydłami.
Ostrzą sobie zęby i pazury
na chwilę słabości
rozkołysanej żaglówki.

Jest we mnie Bałtyk
ten, który przepływa,
uczy mnie czytać

od ubiegłego wieku.
Patrząc na niego
nie boję się starości.
Zabiera ład, odpływa,
lecz nie odchodzi.

Pora na do widzenia

Lecą już bez uwięzi
moje myśli
z pytaniami
o drogowskaz,
inne spojrzenie,
na nowe widoki.
W ciszy się zrodziły
jak największe cuda.

Pora na zmianę,
szepczę uśmiechem.
Bez kagańca
od wspomnień,
niemych uścisków
na do widzenia.
Jak odnajdę się
przy innej pogodzie?

Jak odnajdę się
przy innej pogodzie?

Nie gaś światła matko

Nie gaś światła matko,
bądź tam gdzie zawsze,
spojrzenia w dal posyłaj
na piskłeta uskrzydłone.
Ciepło Twoich dłoni
panuje nad ich strachem.

Tak naprawdę wszystko
jest do pokonania,
lecz najpierw
trzeba się zmierzyć
i zmóc ze słabością.

Nie gaś światła matko,
od zachodu smętne cienie
snują się to tu, to tam.
My wędrowne ptaki
pokaleczeni, nawet we mgle,
wrócimy do swoich gniazd.

Nie gaś światła matko,
czarne chmury nad nami,
pochlipuje strojna łąka
z tęsknoty za tym, co było.
Dziś jeden kamyk za dużo,
obcy, w ciemności uśpiony.

Błysk w nocy, to na pogodę,
bo jest coś od nas większego,
modlitwa nad drobiną chleba.
Nie gaś światła matko.
Trzeba tylko chcieć
i otworzyć człowieka.
Nie chować głowy w piasek,
bo tego, co niemożliwe
nie ma.

Kielce, maj 2020

Idę do Ciebie

Idę do Ciebie po chwilę milczenia,
w pokoju, gdzie brak zegara,
a czas słycać tylko w pukaniu
tęsknym do drzwi Twego serca.
Kiedy je otwieram i zamykam,
radość czuję, a inni smutek.

Jestem, przytul ramionami ciszę
w naszych spojrzeniach.
Niech unosi się w powietrzu
zaufanie między niebem a ziemią.
Wyplatane w tajemny sposób,
by nie błędzić nawet w snach.

Kielce, lipiec 2020



Toast po promocji tomiku *Tymczasowi* (DŚT 2012)